



„Głos ludu śląskiego“ kosztuje:

rocznie 1 zł. 80 ct.

półrocznie — „ 90 „

Wychodzi pierwszej i trzeciej
soboty każdego miesiąca.

„ Za ogłoszenie płaci się 8 ct. od wiersza
drobnego.

Wszelkie listy oraz prenumeratę prosimy
przesyłać pod adresem: Redakcja „Głosu
ludu śląskiego we Fryszacie (Śląsk austr.).

Nr. 6.

Frysztat, 19. marca 1898.

Rocznik II.

O zdrowiu.

Napisał góral z Wielkich Górek.

Najdroższym klejnotem dla człowieka jest zdrowie, jednakowoż ludzie nie cenią tego klejnotu należycie. Jedni rujnują go „trunkiem“, drudzy tabakiem, inni niechlujstwem, brudem w domu i około siebie a ci są najgorsi bo nie tylko, że sobie szkodzą na zdrowiu, ale także bliżnim. Gdzie gazda nie daje pozorów na czystość (a osobiście żona jego) tam ani czystego mleka nie znajdzie ani masła ani żadnej rzeczy, które jego wyrobu są. Ile się to razy przytrafi, iż kupiwszy ser lub masło od jakiejś gaździny, zabieramy się do spożycia darów Bożych a tu w głębokości masy spostrzegamy zwierzątko o sześciu nogach lub inne „prysmaki“ całkowite lub częściowo. „Kobiecino dajcie sobie pozor, bo znalazłem „skarb“ w waszem maśle, skarb którego sobie wcale nie życzyłem“ — zwracałem uwagę pewnego razu gaździnie. Trzeba było ją widzieć, jak mnie ofukła, iż jej gańbę robię i ją znieważuję, chociaż ja wcale zniewagi na myśli nie miałem i odezwałem się do niej przecież bardzo grzecznie.

Kto od dzieciństwa nie przyuczy się do czystości i porządku, ten z trudnością przyzwyczai się w starszych latach do takowej.

Bardzo dużo ludzi rujnuje zdrowie także w inny sposób n.p. szukaniem rady lekarskiej u ludzi takich, którzy albo z próżniactwa albo też z chęci jakiegoś zarobku dla swojej kieszeni wdają się w nieswoje rzeczy, niemając o chorobie najmniejszego pojęcia.

Jeżeli ty gazdo masz kawałek pola zasiany i zasadzony a wpuścisz w pole n.p. wieprza, żeby ci pole wyplewił, to wkrótce znajdziesz pole zrujnowane. Tak się ma też rzecz ze zdrowiem ludzkim, jak mu co brakuje a jak ty gazdo zamiast iść do człowieka, który się poświęcił temu zawodowi, idziesz do szarlatana, fuszera i takiego człowieka, który zamiast pilnować swojego rzemiosła, swego powołania, spekuluje na twą kieszeń i na twą łatwowierność. Taki człowiek przyprowadzi chorego jeszcze w większą chorobę, z której — jak u nas mówią — ani święty Boże nie pomoże. W okolicach węglarskich, gdzie lud jest więcej oświecony nie mają oszuści takiego powodzenia a teraz już nawet niesłychać tam o fuzerach ale u nas pomiędzy górską ludnością bardzo często znaleźć można jakiegoś sławnego doktora, oszukującego ciemną masę ludu. Najciekawsze jest to, że lud tutejszy nie da się przekonać i wierzy takim domorośłym lekarzom więcej, aniżeli prawdziwemu lekarzowi. Nieraz słyszeć można „A dyćch słyszał, że tam ten albo ów był na „pruskiej“ a pomogło mu.“ Ludzie oczywiście nie wiedzą że pierwszą pomoc choremu niesie sama natura jego i to jest jego pierwszy lekarz. To też jeżeli czasem rada jakiejś gadatliwej babiny albo Jegomościa się udała, to nie trzeba przypisywać tego jeszcze mądrości ale raczej naturze, która pierwsza ma starość o chorego chociaż w gorszych wypadkach trzeba i tej naturze pomódz do ratunku chorego. Ja nie sprzeciwiam się używaniu ziół podczas choroby, bo niektóre ziołka są najlepszymi lekarstwami ale tego znieść nie mogę, jak widzę iść ludzi do różnych kobiet, fuszerek, które

nagotują rozmaitych maści i ziółek, sprzedawają takowe pokryjomu, chociaż o skutkach mają prawie tyle pojęcia jak ten, który takie lekarstwa na ślepo kupuje. Często się zdarza, że wskutek używania takich fuszerowanych lekarstw wpada chory w niebezpieczniejszą chorobę a wtenczas trudno już lekarzowi przybyć z pomocą. Każdy chory, przezuwający niebezpieczną chorobę powinien się jak najwcześniej poradzić lekarza a pewnie lepiej na tem wyjdzie, bo po radę przychodzimy do głowy a nie do nogi.

O fabrykacji spirytusu i wódki.

Spirytus względnie alkohol*) znany był od bardzo dawnych czasów. Pierwotnie wyrabiano go tylko w małej ilości i używano jako lekarstwo. Później zasmakowało ludziom to lekarstwo i zrobili z niego napój niemal codzienny tak, że dziś fabrykacja spirytusu i wódki jest jedną z najbardziej rozpowszechnionych gałęzi przemysłu tembardziej, że używa się go także do rozmaitych celów przemysłowych.

Głównymi materiałami, służącymi do otrzymania spirytusu są: ziemniaki lub zboże, przedewszystkiem żyto (reż), słód jęczmienny i drożdże.

Ziemniaki powinny być dobrego gatunku i nie zepsute. Zmarznęte można używać, byle tylko nie zaczęły gnić. Ziemniak składa się z łupki (celluloza) i części wewnętrznej, którą stanowi skrobia, a z której właśnie powstaje przez odpowiednie postępowanie spirytus. Prócz tego obok skrobie są w ziemniaku i inne ciała, które powinno się podczas fabrykacji usunąć, ażeby wreszcie dostać spirytus. — Żyto lub inne zboże, użyte do fabrykacji spirytusu, powinno być również zdrowe. Składa się podobnie jak ziemniak z łupki i z części wewnętrznej, mączystej — skrobii.

Drugim głównym materiałem jest słód jęczmienny. Sposób wyrabiania słodu jest następujący:

Jęczmień wymywa się we wodzie, a następnie sypie do kadzi żelaznych t.zw. namaczalników i nalewa czystej wody, w której moknie przez dwa dni (w zimie 4—5), wskutek czego pęcznieje. Następnie wyjmuje się jęczmień z kadzi i sypie w cienkiej warstwie na rostnik, gdzie kiełkuje. Rostnik ma być jak najczystiej utrzymany i wentylowany, aby jęczmień nie pleśniał. Ponieważ jęczmień leżący zagrzewa się, należy go co pewien czas przesypywać; kiełkowanie trwa około 4 dni. Z jęczmienia wychodzi kiełek, a wewnątrz wytwarza się t.zw. diastaza, która ma własność zamieniania skrobii (znajdującej się w ziemniakach) na cukier, z którego następnie tworzy się spirytus. Po skończonem kiełkowaniu otrzymaliś-

my z jęczmienia słód, który albo zarabia się z wodą na mleko i zaraz używa do fabrykacji, albo suszy się, aby przeszkodzić dalszemu kiełkowaniu i przechowuje do późniejszego użycia.

Ostatnim materiałem do fabrykacji spirytusu są drożdże. Gorzelnie dzisiejsze wyrabiają sobie drożdże same, a to w następujący sposób: Słód jęczmienny zarabia się gorącą wodą i miesza, wskutek czego skrobia w jęczmieniu zamienia się na cukier. Następnie zacier ten chłodzi się na 50° i pozostawia tak przez kilkanaście godzin, wskutek czego następuje zakwaszenie (od t.zw. kwasu mlecznego). Niektóre fabryki dodają wprost do zacieru kwaśnego mleka, aby to zakwaszenie prędzej otrzymać. Po zakwaszeniu daje się do zacieru matki drożdżowej; są to dawniejsze drożdże, przechowane do rozmnażania. Zacier wskutek tego dodatku fermentuje, drożdże zaś rozmnażają się bardzo szybko. Po kilku godzinach zbiera się część zacieru do naczynia i ustawia w zimnej wodzie, aby przerwać fermentację; ta część stanowi „matkę“ dla świeżego zacieru drożdżowego; reszta zacieru służy zaraz do fermentacji zacieru ziemniaczanego, o czem będziemy mówić poniżej.

Gdyśmy poznali materiały i ich przyrządzenie, przystąpimy do opisu fabrykacji spirytusu ze ziemniaków. Ziemniaki, które dostarcza się gorzelni, są zanieczyszczone ziemią, piaskiem it.p. — pierwszą tedy rzeczą jest ich oczyszczenie w płuczce. Płuczki bywają rozmaite. Jest to n.p. skrzynia długa, przez którą płynie ustawicznie woda, a ziemniaki wrzucone z jednego końca i posuwane w skrzyni zapomocą osi z ramionami, wypadają na drugim końcu oczyszczone. Ziemniaki oczyszczone podlegają operacji parzenia i zacierania czyli zacukrzania. Pierwotnie odbywało się to w zwykłych kadziach; dziś robota została ulepszona. Z wielu sposobów opiszemy najczęściej używany:

Ziemniaki oczyszczone w płuczce wrzuca się celem parzenia do aparatu Hencego. Jest to rodzaj wielkiego leja żelaznego, zamkniętego tak od góry jak od dołu. W górnej nakrywie jest zamykalny otwór do wysypywania ziemniaków, u dołu zaś znajduje się rura, zamknięta wentylem. Aparat po napełnieniu ziemniakami zamyka się, a przez osobną rurkę wpuszcza się parę z kotła, otworzywszy u dołu aparatu kruczek, służący do opuszczania wody powstającej z pary. Gdy cały aparat się rozgrzeje, zamyka się kruczek upustowy, a wtedy ciśnienie w aparacie rośnie aż do 3 atmosfer. W tym ciśnieniu pozostawia się ziemniaki tylko kilka minut, poczem otwiera się wentyl rury dolnej. Ziemniaki zupełnie rozmiękczone wtłaczają się do rury wskutek ciśnienia pary i rozdrabniają się jeszcze bardziej przechodząc przez rodzaj ostrego rusztu, umieszczonego za wentylem. Masa ziemniaczana wypada z rury do kadzi, zwykle drewnianych t.zw. zacierników. Celem lepszego rozdrobnienia masy

*) Musimy tu nadmienić, że pod nazwą „spirytus“ rozumie się zwykle alkohol z domieszką wody. Jeżeli powiemy n.p.: spirytus o 80% alkoholu, to znaczy, że mamy roztwór zawierający, 80 części alkoholu i 20 części wody.

umieszczone są pod aparatem Hencego, albo na dnie zacierników rodzaje młynków, przez które przechodzi masa ziemniaczana i zupełnie zostaje zmiażdżona. W zaciernikach znajduje się słoć, zarobiony z wodą na mleko. Masę ziemniaczaną mięsza się dobrze ze słoćdem, wskutek czego pod wpływem diastazy, zawartej w słoćdzie, następuje zamiana skrobi ziemniaczanej na cukier (nie jest to ten sam cukier, który spożywamy ale własnościami podobny do niego). Zamiana ta odbywa się bardzo szybko, należy tylko stale utrzymywać temperaturę 60°, gdyż inaczej można zacier popsuć.

Tak przyrządzony zacier poddaje się fermentacji. Aby wywołać fermentację, musimy dodać do zacieru drożdży, lecz przedtem oziębić zacier na odpowiednią temperaturę. Oziębienie odbywa się albo wprost w zacierniku, przez chłodzenie ścian wodą i włożenie do zacieru naczyń z lodem, albo też puszcza się zacier n.p. przez naczynie cylindryczne z sitami, na których zostaje większa część łupków ziemniaczanych a zacier przechodzi do rur, po których spływa zimna woda, wreszcie odpływa zacier do kadzi fermentacyjnych. Kadzie fermentacyjne są z drzewa lub żelaza. Pojemność ich wynosi zwykle 3000—4000 litrów. Stoją one w przestrzeni oddzielonej, jak najczystej utrzymywanej i wentylowanej, której temperatura powinna stale wynosić 18—20°. Zacier wpływa do kadzi fermentacyjnych, mając około 15° ciepłoty. Do tego zacieru wlewa się przygotowanego poprzednio (o czem było powyżej) zacieru drożdżowego, wskutek czego następuje fermentacja. Fermentacja ma na celu zamianę cukru w zacierze na spirytus czyli alkohol. Zamiana ta odbywa się w kadzi niejako w trzech okresach. Zaraz po dodaniu drożdży do zacieru głównego następuje przede wszystkim rozmnażanie się drożdży, które trwa kilka godzin, przyczem temperatura nieco się podnosi i uchodzi nieco gazu z zacieru (bezwodnika węglowego). Następnie fermentacja główna, która powinna się odbywać w temperaturze 28—29°. Jeżeli zacier nie posiada tej temperatury, to trzeba go ogrzać parą, gdy się jednak doszło już do tej ciepłoty, to się musi zaraz zastosować chłodzenie wodą zimną, przepływającą przez rury zgięte węzowo i włożone do zacieru. W tym okresie fermentacja przebiega bardzo gwałtownie, następuje właściwe tworzenie się alkoholu, przyczem wywiązuje się wiele gazów i ciepła. Taki stan trwa około 12 godz., po czem fermentacja słabnie, teraz należy przez kilka godzin utrzymywać ściśle temperaturę 25—28°. W ogóle najważniejszą rzeczą w czasie fermentacji jest utrzymanie podanej temperatury, w przeciwnym bowiem razie albo cały zacier się zepsuje, albo straci się na ilości spirytusu.

C. d. n.

Walka byka z tygrysem.

Niedawno temu odbyła się w Madrycie wobec licznie zgromadzonej publiczności w cyrku walka tygrysa bengalskiego z umyślnie sprowadzonym z Andaluzyi bykiem; Przebieg walki umieszczamy według gazet z tego powodu, ponieważ sceny tej walki są przerażające a równocześnie czytelnicy mają sposobność dowiedzieć się o sile i wściekłości rzeczonych zwierząt.

W cyrku zbudowano wyłącznie na ten cel w samym środku areny wielką klatkę żelazną ośmiokątną, mającą 16 metrów długości i szerokości a 4 wysokości. O godzinie 3 popołudniu, gdy publiczność zapełniła już widownię, dał się słyszeć odgłos trąb, zwiastujących, iż chwila rozpoczęcia widowiska nadochodzi. Publiczność, tłumiąc oddech w piersi, ujrzała dwa furgony (wozy), wtaczane na arenę: w jednym mieścił się tygrys bengalski Cezar, w drugim byk andaluzyjski, Regatero. Otworzono furgon drugi i byk wpadł do klatki w której biegać zaczął wzdłuż ogrodzenia, jakby szukając wyjścia. Po chwili wypuszczono tygrysa wygłodzonego straszliwie. Jednym skokiem przegowate zwierzę skoczyło na byka, zręcznem uskoczeniem w bok uniknęło rogów i wżarło się paszczką i pazurami pod brzuch Regatera.

— Biedny Regatero! Tygrys krew jego pije! wołała publiczność.

Nagle, korzystając z chwili, gdy tygrys oderwał paszczkę aby w innym miejscu kły zapuścić, byk wspiął się, otrząsnął się silnie kopytami tak gwałtownie zaatakował tygrysa, że ten puścił zdobycz i runął w piasek areny. Byk nie dał mu czasu na przyście do siebie, ale potężnem uderzeniem rogów przygwoździł go do krat klatki. Tygrys padł znowu na piasek jak kłoda. Byk porwał go znów na rogi i mszcząc się za wszystkie rany mu zadane, pięć razy z rzędu wyrzucił w powietrze cielsko tygrysa, a za każdym razem porwawszy na rogi tłukł o kraty w zapamiętaniu, przejmującym grozą. Wreszcie Regatero opuścił swoją ofiarę. Zwierzę leżało na piasku bez ruchu.

— Nie żyje! Brawo, Regatero, brawo! wołała publiczność w zachwycie.

Byk z głową wzniesioną do góry, z okiem pełnym płomieni, wyszedł powoli na sam środek klatki i rzucił w stronę tygrysa ryk krótki i urwany, a potem, jakby się chciał przekonać, czy przeciwnik w istocie nie żyje, zbliżył się, kopiąc racicami ziemię, i zaczął obwąchiwać tygrysa.

Ale Cezar żył, — udawał tylko martwego, aby wprowadzić w błąd rozszalałego byka. W chwili, gdy byk zbliżył się, nie podejrzewając zdrady, tygrys porwał się nagle i zanim Regatero zdążył zasłonić się rogami, wpił mu się zębami w pysk.

Regatero zaczął się cofać, trząść potężnym karciem na prawo i lewo, — wszystko na próżno. W

końcu Regatero uderzył łbem o ziemię i racicami znów z taką wściekłością potraktował tygrysa, że ten znów padł na piasek, a byk porwał go raz, drugi i trzeci na rogi i, przebiegając z cielskiem tygrysa przez całą długość klatki, zaczął na nowo tłuc nim o pręty żelazne. Teraz już tygrys leżał nieruchomy, bo byk nie zostawił w nim chyba ani jednej kości całej. Regatero po trzykroć odchodził od tygrysa, po trzykroć wracał i po trzykroć wyrzucał martwe cielsko aż pod górne okratowanie.

Walka była skończona — tygrys zwyciężony!

Otworzono klatkę i wpędzono do niej byka. Następnie przytoczono do drzwiczek furgon tygrysa i posługacze cyrkowi zabierali się wejść do klatki, aby usprzątnąć cielsko, gdy oto stała się rzecz niesłychana: tygrys zerwał się, spojrział w najwyższem przerażeniu w około jakby chcąc się przekonać, czy nie ma byka na arenie, i utykając to na przednie, to na tylne łapy pokaleczone i połamane, doczołgał się do klatki, gdzie drżący cały, zaczął lizać swoje członki podziurawione jak sito!

Korespondencje.

Z Karwinej.

W numerze z dnia 26. lutego 1898 „Gwiazdki Cieszyńskiej“ umieszczony jest artykuł p. t. „Złe czasy“

Artykuł ten skierowany jest silnie przeciw robotnikom a szczególnie przeciw nam polskim górnikom w Karwinie. Nie spodziewaliśmy się nigdy, żeby „Gwiazdka Cieszyńska“ przeciw robotnikom takie brednie pisała ale teraz przekonaaliśmy się, że „Gwiazdka Cieszyńska“ jest pismem wrogiem ludności pracującej. Czytaliśmy w rzeczonym artykule, że u nas we węglańskiej okolicy bale się odbywały, czego wcale nie zaprzeczamy ale równocześnie nadmieniamy, że tak samo po innych wioskach na całym Śląsku, gdzie górnicy wcale nie mieszkają, urządzano mnóstwo bali. Na naszą obronę dodajemy jeszcze, że dochód z bali urządzanych przez górników, przeznaczony był na dobroczynne cele, gdy tymczasem dochody z innych przypadają po największej części do kabzy arendarza. Zarzucano nam wreszcie, że kupujemy tylko fajną mąkę a mąkę gorszą dajemy dla dobytku. Że górnicy kupują po największej części lepszą mąkę to, jest prawdą, ale ciekawi jesteśmy, dlaczego mielibyśmy jeść otrembę, które nie są w konsumie wiele tańsze od dobrej mąki? Że zaś mąkę gorszą dawamy nierogaciznie, to jest kłamstwem bezczelnem, bo my robotnicy kontenci jesteśmy, gdy mamy co jeść i często nie mamy ani mąki ale trzeba jeść to, co jest pod ręką. Przez „Gwiazdkę Cieszyńską“ jesteśmy również zaczepieni z tego powodu, że tu parobcy z browaru wożą piwo w beczkach. I cóż my jesteśmy winni, że tu

hrabia ma browar i że panowie tak dużo piwa wypijają? Robotnicy nie piją przecież dużo piwa, bo im na piwo nie starczy i dlatego zmuszeni są na nieszczęście pić wódkę. A więc wszystkie te zaczepki, skierowane przeciw nam, są najlepszym dowodem, jaką bronią walczy „Gwiazdka Cieszyńska“ przeciw nam robotnikom i jak wielkim wrogiem robotników jest sam redaktor rzeczonego pisma. Jeżeli się tak dużo piwa z browaru wywozi, to dlaczegoż nie zaczepi „Gwiazdka“ tych panów, którzy tego piwa tak dużo wypijają — i dlaczegoż zaraz zwała wszystko na tego biednego robotnika? Dlaczegoż „Gwiazdka“ nie napisze raczej jak się to dobrze ci panowie adwokaci mają, ile to oni wina i piwa wypijają? Cóż tak temu robotnikowi zażdrościcie tych klusek z lepszej mąki? Dlaczegoż zamiast o balach górniczych nie napisze ona raczej o balach pańskich, na które przychodzą panie półnagie o tabulach i różnych przyjemnościach, jakich doznawają ci, którzy Bogu dziękują, że nie muszą być zwykłymi robotnikami.

Dziwi nas tylko to, jak może Dr. Kreisel redaktor „Gwiazdki Cieszyńskiej“, który jest otwartym wrogiem robotników, wrogiem jakiejkolwiek propagandy socjalistycznej, mówić o doli robotnika i jak mógł ks. Stojałowski wybrać tego pana za swego adjutanta do wydziału stowarzyszenia chrześcijańskich robotników i robotnic? Czy już tak daleko doszło stronnictwo ks. Stojałowskiego?

Oj nie damy sobie oczy zamydląć, bośmy już nie wszyscy tą ciemną masą, wierzącą w błagę sprytnych ludzi. Widzimy najlepiej, że stronnictwo chrześcijańsko-socjalne ks. Stojałowskiego równa się już teraz zupełnie stronnictwu Luegera, które również nosi nazwę „chrześcijańsko-socjalne“ a ma właściwie na celu pod pokrywką socjalizmu dostać ludu roboczy pod wpływ klerykalny! A więc bracia, bądźmy na baczności!

Górnicy z Karwinej.

Z Dąbrowej.

Odbyło się tu zeszłej niedzieli o godz. 2. po południu w lokalu p. Szeligi otwarcie „Stowarzyszenia spółki spożywczej“ czyli konsumu. Zebraniu przewodniczyli panowie Jan Szyroki i Fr. Szweda.

Wyjaśnieniem statutow, doniosłości i potrzeby towarzystwa zajął się nauczyciel Słowik. Do Rady nadzorczej wybrano jednogłośnie panów: Jana Popka, Karola Potysza, Józefa Badurę, Karola Kulicha, Józefa Szwedę nr. 32, Józefa Szwedę nr. 325, Józefa Wankego Franciszka Babisza i Jana Szyrzyne, do zastępstwa Józefa Bonczka, Jana Franka i Wincentego Szyrzyne, — Do dyrekcyi weszli panowie: Jan Szyroki, Juliusz Tomek, Paweł Szyrzyne, Fr. Szweda i Józef Foltyn. Zgromadzenie miało nastrój poważny i ożywiony. Po zgromadzeniu wszczęli awanturę jedyni dwaj jacy tam byli Czesi: Juliusz Tomek nauczyciel, oraz Józef Foltyn,

naślomny. Panowie ci domagali się odrzucenia polskich statutów, ponieważ oni ich nie rozumieją, to też należało się założyć konsum na podstawie czeskich albo niemieckich statutów, który to język jest im miłszy. P. Słowik odparł, że teraz za późno wszczynać hałas, kiedy „statuty takie, jakie są” na zapytanie przewodniczącego p. Szwedy wszyscy jednogłośnie, a zatem obaj panowie przyjęli i prosił dla braterskiej słowiańskiej zgody p. Tomka, aby się postarał o uspokojenie umysłów, inaczej sam weźmie odpowiedzialność za skutki, jakie wyniknąć mogą. Pomogło to o tyle, że na placu boju pozostał sam p. Foltyn, (który usiłował wmówić w zgromadzonych, że Ślązacy nie są Polakami a Polacy niech sobie swojej Galicyi patrzą, i tam się wynoszą. Na to dał mu odprawę jeden z robotników, który wyśmiał się z Foltyna, że się Czechem robi, a sam po czesku nawet paplać nie umie. (Niestety są u nas na Ślązku jeszcze takie indywidua, których kapuściana głowa nie może pojąć, że lud śląski jest polskim i że pomimo przekręcania i fałszu naliczono go 180 000 na wschodnim Ślązku. Przypisek Redakcyi).

Cieszymy się nadzieją, że p. Tomek, jako agitator słowiański i jedyny w Dąbrowej filar czeszczyzny pracować będzie na polskich statutach, lub — wystąpi, albowiem olbrzymia większość nie pozwoli sobie woli ledwie widocznej mniejszości, zwłaszcza gdy się rozchodzi o tak umoralniające i pożyteczne cele w kaszę dmuchać. Zgromadzeni wyrazili trzekrotnym okrzykiem życzenia pomyślności towarzystwu, jego obu władzom i p. Szyrokimu za przewodnictwo, gorliwe chęci i trudy około stowarzyszenia. Wszystkim dzielnym Dąbrowianom, którzy się przyczynili do uwolnienia się od pańszczyzny czeskiej i niemieckiej przesyłamy serdeczne Szczęść Boże!

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Program prezydenta ministrów Thuna ma według powiernika „Narodn. Listów“ wyglądać mniejwięcej tak:

Ugoda z Węgrami, złamanie obstrukcyi przez użycie najwyższej energii; w tym celu użycie środków różniących się co do formy od Lex Falkenhayn, lecz w istocie swej działających jeszcze silniej, wprowadzenie wierno-konstytucyjnej szlachty niemieckiej do większości i złamanie solidarności niemieckiej; co do kwestyi czeskiej wprowadzenie modus vivendi między Czechami a Niemcami.

Najwyższa surowość wobec wszystkich objawów polityki ulicy. Kwestya rozszerzenia autonomii na razie ma być nietkniętą, praktycznie jednak rząd w ramach konstytucyi jest za rozszerzeniem kompeten-

cyi sejmów. Żadnych zamachów centralistycznych. Wielka dbałość o dostarczenie finansom autonomicznym wydatnej pomocy.

Kierownictwo niemieckiego stronnictwa ludowego uchwaliło dwie rezolucye, w których oskarża wierno-konstytucyjną większą własność o zdradę sprawy niemieckiej, wyraża życzenie, żeby część posłów wystąpiła z tej grupy. Rezolucya wzywa posłów niemieckich aby **ministerstwo Thuna zwalczało obstrukcyę**, aż do ostateczności posuniętą, dopóki rozporządzenia językowe nie będą cofnięte, a język niemiecki nie będzie uznany językiem państwowym.

Położenie w Chinach przedstawia się bardzo **groźnie**. Wiadomość, że Rosya chce koniecznie zabrać na własność porty Artura i Talienwan, wywołała w Anglii straszliwe oburzenie. Wszystkie gazety angielskie wzywają rząd, ażeby się nie ociągał z rozpoczęciem wojny i stawiał czoło zaborczej Rosyi.

Rosya wysyła do Chin coraz więcej okrętów, a posługuje się nawet statkami t. zw. floty ochotniczej, a że i tych już zabrakło, więc zakontraktowała kilka francuzkich okrętów transportowych; w tych dniach odpływa z Odessy okręt ochotniczy »Cherson« z 2ma tysiącami załogi wojskowej. W **Japonii** wielki panuje **ruch wojenny**; poseł japoński odbywa ciągle konferencye z Radą cesarza chińskiego i grozi, że Japonia nie opuści portu Wei-hei-wei, jeżeli Rosya nie wycofa okrętów z portu Artura.

Afryka. W posiadłościach niemieckich we wschodniej Afryce wybuchło znowu niebezpieczne powstanie między krajowcami. Liczba wzburzonych krajowców dochodzi podobno 80 tysięcy, a większa ich część ma być uzbrojona w dobre karabiny. Naczelnik ich Merere nie odznacza się wprawdzie wielkimi zdolnościami wojowniczymi, ale zawsze lud swój trzyma silnie w karchach i nie będzie go łatwo pokonać. Co krajowców spowodowało do oporu przeciw władzom niemieckim, o tem nic nie słychać.

Nie trzeba się dziwić, że Polacy krzyczą w niebogłosy o pomstę za krzywdy, jakie im Niemcy wyrządzają, skoro nawet lud afrykański nie może wytrzymać pod ich rządami. Oj Niemcy, Niemcy, czekajcie, bo kara Was nie minie.

Chiny. Ciekawa wiadomość nadchodzi z Londynu. Otóż między księciem Henrykiem pruskim a cesarzem chińskim zaszło nieporozumienie. Książę Henryk miał zamiar odwiedzić cesarza chińskiego, ale zamiar ten doznał przeszkody, gdyż cesarz chiński chciał przyjąć księcia Henryka siedząc, podczas gdy książę, jako członek rodziny panującej, domagał się, aby cesarz przyjął go stojąc. Nadto cesarz nie chciał w nowym pałacu dać mieszkania księciu. Wskutek tych trudności książę nie odwiedzi cesarza chińskiego.

Kronika.

Frysztat. Niektóre osoby nieprzychylne tak ludowi, jako też w ogóle polskiej sprawie, puściły zmyśloną wieść, jakoby niektórzy członkowie wpływowi wystąpili z Banku rolniczego, co jest beczelnem kłamstwem rozszerzanem przez indywidua nam nieprzychylne. My uwiadamy wszystkich interesowanych, że urzędnik w Banku jest i zostanie ten sam, następnie że z Banku nie wystąpili ani też nie występują wcale jacykolwiek wpływowi członkowie i że Bank rolniczy rozwija się bardzo świetnie i zasługuje też na zaufanie.

A więc prosimy nie zważać na te kłamstwa, bo w Banku rolniczym nie zaszła żadna zmiana, ale natomiast upraszamy naszych przyjaciół, aby swój grosz składali w Banku, tembardziej że strony nie muszą płacić podatku rentowego od wkładek tam złożonych, bo Bank podatek ten uiszcza z własnej kieszeni.

Mor. Ostrawa. W ostatnich dniach odbyły się tu zgromadzenia kobiet, na których przemawiała Charlotta Glas, redaktorka kobiecego dziennika robotniczego we Wiedniu. Pani Glas usiłowała robotnice tutejsze pozyskać dla ruchu socjalno-demokratycznego. Domagała się dla kobiet tych samych praw, które posiadają mężczyźni w radach gminnych, sejmach i Radzie Państwa. Udział był nieliczny, bo p. Glas przemawiała po niemiecku.

Posel Cingr, który zaskarżył sądownie policyanta Adolfa Glasa za gwałt popełniony przez wyrzucenie go ze sali parlamentu na rozkaz prezydenta Abrahamowicza, przedstawił sądowi świadectwa lekarskie na dowód, że policyant spełniając polecenie, skaleczył go przy tej sposobności. Policyant ów został zatem sądownie skazany na 14 dni aresztu.

A więc ślusarz zawinił a kowala powieszono Prezydentowi i hr. Falkenhaynowi, uszło wszystko na sucho a policyant, jako wykonawca rozkazu został karany.

Hakatyści niemieccy na Prusiech stawiają obecnie żądanie, aby na szkołach średnich uczono chińskiego języka. Chcą oni bowiem wysyłać inżynierów, kupców i różnych przemysłowców do Chin, celem wyzyskiwania ciemnego ludu w Chinach i germanizowania tamtejszej ludności. Najlepszy dla nas dowód, jak wielkimi wrogami dla nas są Niemcy. Chiński język chcą w szkole zaprowadzać a język polski ze szkoły wyrzucają, chociaż w Niemczech mamy kilka milionów Polaków, z których tyją owi sławni hakatyści.

Uwolnienie morderców. W mieście Wilkes Barre w Ameryce toczył się właśnie proces przeciwko szeryfowi Martinowi i 67 jego współnikom z powodu gwałtów i zbrodni dokonanych na robotnikach polskich, litewskich i słowackich. Szeryf Martin i jego 67 współników napadli w roku zeszłym bez

najmniejszego powodu na publicznej drodze na strajkujących górników, zaczęli do nich strzelać i zabijać. Oczywiście, że zbrodnia ta nigdy nie zostałaby wykonaną w tak niesłychanych warunkach, gdyby ów pan miał przed sobą robotników anglo-saskich, mówiących językiem krajowym, obeznanych z prawem i gruntem miejscowym. Tacy nie daliby się tak łatwo nastraszyć ale na nieszczęście cała ta masa robotników składała się z Polaków, Słowaków i Litwinów a zatem z cudzoziemców nie znających praw tamtejszych. Szeryf Martin był wreszcie pewny, że robotnikami austriackimi nikt się nie ujmie, jednakowoż odezwał się protest ze strony żywołów, świadomych swoich praw.

Swoi stanęli w obronie swoich. Potworzyły się komitety, zebrano fundusze, bez których nicby się tu nie zrobiło. Rzec poszła w ruch. Sprawy nie pozwolono zagłuszyć. Rezultatem — proces, toczący się obecnie w Wilkes Barre. Wszyscy świadkowie twierdzą jednoznacznie, że górnicy szli drogą, nie mieli żadnej broni, nie dopuszczali się żadnych czynów gwałtu, nie wyprawiali nawet hałasów; zaczęto do nich strzelać bez powodu, bez prowokacji, a strzelano do uciekających, do leżących na ziemi. Pierwszy strzelił z rewolweru sam szeryf Martin do człowieka, który niósł złamaną rękę na bandażu. Następnie jego ludzie wystrzelali wszystkie naboje ze swych magazynówek. Gdy opatrowano rannych, zabójcy drwili sobie z nich i mówili:

— Nie trzeba przeszkadzać zdychać temu bydłu.

Prawie wszystkie rany — jak stwierdziła ekspertyza — zadane zostały w plecy, w paru wypadkach w pięty nóg. Wobec tego sprawa istotnie wygląda na skończone nieludzką rzeź. Pomimo to Martin, oraz 81 jego podwładnych, którzy byli oskarżeni o zabicie 22 strajkujących polskich, słowackich i litewskich robotników w dniu 10 września 1897 r., pod Lattimer i o zadanie ran 50 robotnikom, zostali przez sąd przysięgły od winy uwolnieni!!!

Obóz ks. Stojałowskiego przechodzi zupełnie na stronę klerykalną i nic dziwnego, że jego najwięksi zwolennicy odstepują dziś od swego dawnego przewodcy. Właśnie donosi „Ruch katolicki“, że ks. Stojałowski rozpoczął akcję przeciwko posłowi z własnego obozu a mianowicie przeciw Janowi Zabudzie. Ks. Stojałowski zbiera podpisy wyborców, aby zmusić p. Zabudę do złożenia mandatu poselskiego a miejsce jego zająłby jakiś ksiądz Stanisław Jagła. Posła włościanina Zabudę znamy jako człowieka prostego ale poczciwego charakteru i dlatego przykro nam, że przeciw takim osobom rozpoczyna ks. Stojałowski walkę.

Nadzwyczajne walne zebranie członków „Macierzy szkolnej“ odbędzie się w sobotę, dnia 2. kwietnia b.r. o godz. 2. popołudniu w sali Czytelni ludowej w Cieszynie.

Porządek dzienny:

1. Ustąpienie trzech profesorów gimnazjum polskiego.
2. Wzniesienie budynku gimnazjalnego.
3. Zaopatrzenie sierót po śp. profesorze Ostrowskim.

Zarząd uprasza Szanownych członków, żeby zechcieli ze względu na ważność spraw, objętych programem przybyć na to zebranie jak najliczniej.

Z „Jedności“ Ponieważ c. k. Starostwo w Cieszynie robi nam z niezrozumiałych dla nas powodów trudności w zakładaniu oddziałów, prosimy przeto zgłaszających się członków o cierpliwość do czasu, dopóki rekurs nasz w tej sprawie nie zostanie pomyślnie załatwionym.

Zarząd główny „Jedności“.

„Pszczółka“ zaczyna nas w ostatnim numerze bez jakiegokolwiek przyczyny i powiada, że nie jesteśmy głosem ludu śląskiego. Nie dziwiłoby nas, gdyby w ten sposób wystąpił „Nowy Czas“ ale że „Pszczółka“, która przecież powinna być pismem ludowym tak daleko się posuwa, tego nie spodziewaliśmy się nigdy. Znany nam jest obecny prąd polityczny ks. Stojałowskiego i przeczuwamy, na co się zanoszą. Nie wyrażamy jednak dziś jeszcze naszej opinii, ażeby „Pszczółka“ nie powiedziała, żeśmy dali powód do polemiki.

Z kółka pedagogicznego jabłonkowskiego. Drugie tegoroczne posiedzenie Kółka pedagogicznego odbyło się 5. marca w Bystrzycy. Przed przystąpieniem do porządku dziennego poświęcił prezes Kółka p. Farny krótkie wspomnienie zmarłemu Antoniemu Petrowi, radcy szkolnemu i dyrektorowi seminarium nauczycielskiego w Cieszynie, którego pamięć uczcili obecni przez powstanie z miejsc. Późem zagał posiedzenie, witając przybyłych i ubolewających nad tem, że pomiędzy uczestnikami nie znajdują się ci, których z pewnością oczekiwał. Następnie odczytał sekretarz p. Bukowski sprawozdanie z ostatnich dwóch posiedzeń, które zgromadzenie bez zmiany przyjęło do wiadomości. Według porządku dziennego nastąpiły odczyty p. Ziętka i p. Chobota. Pierwszy odczyt p. t. „O nauce zręczności“, wypracowany ze znajomością rzeczy, wywołał ożywioną dyskusję. W końcu zgodzono się na to, że zaprowadzenie nauki zręczności jest ze względu na praktyczne znaczenie slöjdu dla ludności górskiej i podgórskiej i możliwego rozwoju tegoż do stopnia przemysłu domowego pożądanem. Drugi odczyt p. t. „J. Amos Komeniusz, pedagog — Słowianin i reformator wychowania“, opracowany krytycznie na podstawie jego najważniejszego dzieła: „Wielka dydaktyka“, skupił uwagę słuchaczy i zaznajomił z pożyteczną materią. Po ukończeniu dyskusji nad odczytami i krytyki lekcji praktycznej śpiewu p. Wałaskiego przystąpiono do wniosków. Delegat Kółka p. Heczko zdał sprawozdanie z czynności Zarządu głównego. W sprawie obchodu stulecia Mickiewiczowskiego

uchwalamo urządzić dwie uroczystości w miejscowościach najdogodniejszych. Na wniosek p. Selbora zebrano na polskie seminarium nauczycielskie w Cieszynie 2 złr. 9 ct. Dla uregulowania uczęszczania członków na zgromadzenia, wyrażono kilkakrotnie życzenie, zwrócić uwagę członków nie biorących pilnie udziału w konferencyach na odnośny punkt statutu.

Przyszła próba śpiewu odbędzie się za 3 tygodnie w Jabłonkowie. Po wyczerpaniu porządku dziennego podziękował przew. zgromadzonym za przybycie. referentom za odczyty i zaznaczył, że [przez dzisiejsze posiedzenie] złożyliśmy ponownie dowód, że Kółko nasze nie dla błahych powodów założone zostało, przeciwnie idealne cele skupiły nas w silne ogniwo [pracy i postępu] i te nas spowodowały do założenia Towarzystwa na gruncie narodowym. Po zamknięciu posiedzenia i po przyjemnej pogadance pożegnali się uczestnicy z widocznym zadowoleniem z przebiegu posiedzenia.

Podziękowanie.

Za dowody serdecznego współczucia, jakiego, z powodu śmierci naszego najdroższego ojca, męża i teścia

Józefa Skazy

z różnych stron doznaliśmy, składamy niniejszem wszystkim znajomym i wszystkim tym, którzy zwłoki naszego ukochanego ojca i męża na wieczny spoczynek odprowadzić raczyli, najserdeczniejsze dzięki.

Szczególnie dziękujemy Przewielebnemu Duchowieństwu za ostatnią usługę jako też Wnu. P. Frömlowi, burmistrzowi i lekarzowi miejskiemu za przybycie z pomocą lekarską podczas choroby nieboszczyka.

We Frysztacie, dnia 11. Marca 1898
W smutku pogrążona rodzina.

Ferd. Ledwin

blacharz i kupiec we FRYSZTACIE

dostarcza tablice z numerami i z napisem gminy lub ulicy po 1 złr. 50 ct. Następnie pokrywa dachy tekturą lub blachą po bardzo przystępnej cenie. Sprzedaje również różne blacharskie narzędzia jako też towary mieszane po nader niskich cenach.

Marki pocztowe

używane, kupuję za gotówkę lub dam w zamian książki. Za 30 marek, każda inna, wysłę zajmującą broszurę.

Upraszam o przesłanie na okaz z każdego gatunku w liście.

B. SMETANSKI, Wojmiłów,
(Galicya.)

Akcyjny browar rolniczy w BRAUNSDORIE (Śląsk austr.)

założony przez słowiańskich i niemieckich rolników poleca Szanown. rolnikom i robotnikom swój wyrób **smacznego i na zdrowie znakomicie oddziałującego piwa** i prosi Szan. Publiczność o łaskawe poparcie przez odbiór swego wyrobu.

SKŁAD GŁÓWNY

dla Cieszyna i okolicy znajduje się u p. **JÓZEFA PFITZNERA** restauratora w **Cieszynie** ulica bielska (Bielitzer Strasse).

Wiktor Hoffmann we Fryszacie

poleca swój bogaty skład, w którym znajdują się obfite gatunki towarów sukiennych jako to: **szewioty, kamgarny, lody, aksamity na spodnie i zwykłe sukno.**

Wielki wybór przyborów krawieckich do ubrań męzkich i żeńskich. Rzeczy dekoracyjne, wstążki, borty, koronki, haftki, stawki i jedwabne drobiazgi do dekoracji ubrań itp.

Wielki wybór materii na suknie żeńskie, kretony do prania, satyny i barchany po rozmaitej cenie.

Chustki do odziania i na głowę, aksamit we wszystkich kolorach, nici, wełnę, bawełnę, pończochy, szkarpetki (fusakle) parasole i bieleżną meżką.

Również wielki wybór krawatów rozmaitego gatunku, i po różnych cenach. Rękawiczki jedwabne, niciane, wełniane, skórkowe i glace.

Drelich na materace, serwety, serwetki, ręczniki, szterting (szyfon, fartuszki itp.

Firanki w całości lub na metry, flanele, kołdry wełniane, derki na konie, dywaniki (tepichy), sukno skórzane, ceraty (płótno lakowe) itd.

po cenach umiarkowanych.

Leon Foglar

Frysztat rynek I 89
sklep korzenny i żelazny

poleca:

gwoździe we wszystkich gatunkach, zamki, piece, łańcuchy, siekiery, motyki, łopaty, szufle, naczynia i sprzęty kuchenne, również materiały do budowy jako to: cement opolski, gips, sitowie, (szoszyna) tekturę, smołę, karbolineum i wszelkie inne w ten zakres wchodzące artykuły

i sprzedaje takowe po najtańszej cenie.

Kto choruje na piersi, szyję, krtań, płuca i astmę, może się zupełnie raz na zawsze pomimo przestarzałości i pozornej nieuleczalności choroby przy spożywaniu herbaty Wolfskiego dla cierpień krtaniowych i płucnych wyleczyć. Tysiączone podziękowania stwierdzają siłę lekarską tejże herbaty.

Paczka na 2. dniowe użycie kosztuje 1. markę 20 fen., broszurka za darmo. Jedynie prawdziwy towar sprzedaje **A. Wolffsky, Berlin I. 37.**

BILETY WIZYTOWE, litografowane albo drukiem, najlepszego wyrobu, dostarcza drukarnia **A Barona** w **Cieszynie.**